

Numer 13 (79)

WRZESIEŃ/ PAŹDZIERNIK 2018



Słoneczne Ciekawostki

Gazetka Przedszkola Nr 2 „Słoneczko”
w Wołowie



„Pokochaj jesień”

*Spróbuj pokochać jesień
z niesamowitymi urokami
Spójrz ile piękna niesie
obdarzając cię nowymi
dniami.*

*Kolorowo jak wiosną
barwne liście ostatki zieleni
Dadzą chwilę radosną
twa szarość życia mogą
odmienić.*

*Wieczór szybciej nastaje
słońce też znika wcześniej
niż latem*

*Lecz nowe daje
chwilę spokoju skorzystaj
zatem.*

Tadeusz Karasiewicz



OD REDAKCJI

Po wakacyjnej przerwie czas na kolejną porcję „Słonecznych Ciekawostek”. W tym numerze przedstawiamy szereg informacji z zakresu organizacji pracy w naszej placówce. Zachęcamy do odwiedzania naszego Fb oraz strony internetowej <http://psloneczko.szkolnastrona.pl/>, gdzie systematycznie zamieszczane są istotne dla Państwa informacje, jak i również relacje z imprez, które się u nas odbywają. Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja- Katarzyna Kierbiec, Monika Susłowicz

Recenzja- Elżbieta Maceluch, Edyta Lizak

Spis treści:

„Klasa geniuszy”	s.3
„Tato, Mamo!.....	s.4
„Moje dziecko jest upare”.....	s.6
„Bajka o syrenie i złotej wyspie”.....	s.9
Ćwiczenia rozwijające spostrzegawczość.....	s.13



Na wesoło

- Mama tłumaczy Jasiowi:
 - Trzeba być grzecznym, żeby pójść do nieba!
 - A co trzeba zrobić, żeby pójść do kina?
- Jasiu dlaczego masz w zeszyte te same błędy co twój kolega z ławki?
 - Bo mamy tego samego nauczyciela od j. polskiego...
- - Kaziu, jeśli powiem: "Jestem piękna", to jaki to czas?
 - Czas przeszły, proszę pani!
- Pani pyta dzieci jaki zawód chciałyby wybrać.
 - Lekarz, aktorka, modelka, policjant... odpowiadają dzieci
 - A ty Jasiu kim chcesz zostać? - pyta pani
 - Emerytem.



„Klasa geniuszy”.

"Najpierw tłamsimy nasze dzieci, a potem, kiedy tracą naturalne zainteresowanie nauką i mają trudności w szkole, załatwiamy im korepetycje."

Alice Miller

Opowiem Wam pewną historię, która wydarzyła się w Stanach Zjednoczonych. Przeprowadzono tam niezwykle eksperyment. Pewnemu nauczycielowi powiedziano, że będzie uczył klasę geniuszy, dzieci o ponadprzeciętnym intelekcie. Nauczyciel ten miał za zadanie zrealizować w rok półtoraroczny materiał. Powiedziano mu, że dzieci te będą go wystawiać na różne próby. Będą mówiły, że nie rozumieją, że nie dają rady, ale on ma im nie wierzyć. Nauczyciel miał cały czas pamiętać, że te dzieci są dużo bardziej inteligentne od niego.

I rzeczywiście, na koniec roku nauczyciel był zachwycony dziećmi. Mówił, że jeszcze nigdy nie pracował z tak inteligentnymi i mądrymi dziećmi. Chwalił je, że były bardzo chętne do nauki, zadawały inteligentne pytania, uczyły się z prawdziwą pasją i zainteresowaniem. Dzieci te zrealizowały półtora roku w rok i zajęły pierwsze miejsce w Stanowym Konkursie Wiedzy.

Co się okazało? Nauczyciel ten uczył zwykłe dzieci. Takie, jakie można spotkać w każdej szkole, w każdej klasie. Jak to możliwe? W zależności od tego, jak traktuje się dzieci, takie one są... Tak naprawdę, każde dziecko jest inteligentne.



Dlaczego dzieci w związku z tym mają problemy w szkole? Pomyśl o tym w ten sposób: czy jest możliwe, żeby dziecko wierzyło w siebie, kiedy nikt w nie nie wierzy? Czy jest możliwe, żeby dziecko odnosiło sukcesy, jeżeli nie wierzy we własne siły i możliwości?

Dlatego wspieraj dziecko w każdym momencie. Nie dawaj mu pozytywnych komunikatów "na wyrost", to nic nie da. Szukaj rzeczywistych jego talentów i możliwości. Odkrywaj jego talenty i możliwości. Rób to razem z dzieckiem. Dzieci są bardzo świadome swoich braków, niewiele jednak wiedzą o swoich mocnych stronach. Nauczyły się źle o sobie myśleć.

W Akademii bardzo dużą wagę przywiązujemy do tego, żeby dzieci poznawały siebie od najlepszej strony. Uważamy, że jest to podstawowy warunek, żeby dziecko mogło osiągać jakiegokolwiek sukcesy.

Jak to robić? Opowiem na przykładzie. Jeżeli przychodzi do nas dziecko i mówi "ja potrafię tylko dobrze grać w piłkę", to wtedy pytamy się: "co takiego masz, jaki talent sprawia, że tak dobrze potrafisz grać?" Przecież żeby dobrze grać w piłkę, trzeba być bardzo inteligentnym, byстрыm i spostrzegawczym. Na bieżąco trzeba myśleć, analizować, oceniać sytuację na boisku. Dopasowywać się do niej i stosownie reagować. Dziecko takie musi mieć również zdolności interpersonalne, umiejętność pracy w grupie.

Kiedy dzieci zaczynają sobie to uświadamiać i wypisywać, to aż dostają wypieków na twarzy. Wychodzą z zajęć z błyszczącymi oczyma, podekscytowane, zadowolone.

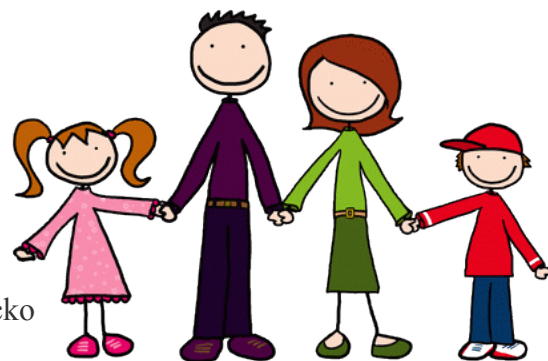
Każde dziecko jest inteligentne.

Źródło: Nowa Edukacja nr 1, 2005

Biuletyn Akademii Nauki

„Tato, Mamo!”

Często pouczamy nasze dzieci - rób to, nie rób tamtego, zrób to tak, zrób to inaczej... Cała lista nakazów, zakazów, rad i pouczeń. A zastanawiałeś się kiedyś, co Twoje dziecko chciałoby powiedzieć Tobie? Nie? To poczytaj...



Jeśli lista wyda Ci się zbyt długa, to pomyśl sobie, ile zakazów i nakazów dziennie Ty dajesz swojemu dziecku? Zrób mały rachunek sumienia i zastanów się, na które z poniższych prób bywasz czasem głuchy...

- NIE psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.
- NIE bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję - poczucia bezpieczeństwa.

- NIE bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko Ty możesz pomóc mi zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.
- NIE zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.
- NIE chroń mnie przed konsekwencjami. Czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.
- NIE wmawiaj mi, że błędy, które popełniam, są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.
- NIE przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że Cię nienawidzę. To nie Ty jesteś moim wrogiem, lecz Twoja miażdżąca przewaga.
- NIE zwracaj zbytnej uwagi na moje drobne dolegliwości. Czasami wykorzystuję je, by przyciągnąć Twoją uwagę.
- NIE zrządz. W przeciwnym razie muszę się przed Tobą bronić i robię się głuchy.
- NIE dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się przeraźliwie stłamszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.
- NIE zapominaj, że jeszcze trudno mi jest precyzyjnie wyrazić myśli. To dlatego nie zawsze się rozumiemy.
- NIE sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.
- NIE bądź niekonsekwentny. To mnie ogłupia i wtedy tracę całą moją wiarę w Ciebie.
- NIE odtrącaj mnie, gdy dręcę Cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić Cię o wyjaśnienie, poszukam ich gdzie indziej.
- NIE wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.
- NIE rób z siebie nieskazitelnego ideału. Prawda na Twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia.
- NIE wyobrażaj sobie, iż przepraszając mnie stracisz autorytet. Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet Ci się nie śniło.

- NIE zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty. To po prostu mój sposób na życie, więc przymknij na to oczy.
- NIE bądź ślepy i przyznaj, że ja też rosnę. Wiem, jak trudno dotrzymać mi kroku w tym galopie, ale zrób co możesz, żeby nam się to udało.
- NIE bój się miłości. NIGDY.



„Moje dziecko jest uparte”

Dziecięcy upór nierzadko doprowadza do rozpaczy zarówno rodziców jak i ich przedszkolne wychowawczynie.

Ale co to właściwie znaczy, że dziecko jest uparte?

Uparte dziecko zwykle cechuje bardzo silne poczucie niezależności. Z jednej strony jest to zjawisko bardzo pozytywne, ponieważ osoby niezależne są zwykle stanowcze, pewne siebie, zdecydowane i wytrwałe. Z drugiej – niezależności towarzyszy zwykle nieustępliwość, kłótniowość i buntowniczność. Silna wola upartego dziecka zwykle stoi jednak w sprzeczności z tym, co dorośli uważają za najlepsze dla niego. Dlatego głównym zadaniem osób, pod których opieką (rodzice, opiekunowie, wychowawcy) jest takie dziecko, jest umiejętne skierowanie ku odpowiednim celom. Wiele typowych cech „uparciucha” ma związek z jego temperamentem, czyli wrodzoną skłonnością do reagowania w określony sposób.

Na ogół uważa się, że temperament jest cechą wrodzoną każdej jednostki. Prowadzone badania psychologiczne wykazują jednak, iż zachowanie dziecka jest wypadkową temperamentu i stosowanych metod wychowawczych. Dlatego tak trudno rozgraniczyć te dwa czynniki warunkujące proces wychowania dziecka.



Uważa się zatem, że u podstaw postępowania dziecka leży jego temperament, ale charakterystyczne zachowania dziecka (dobre lub złe) kształtuje dopiero jego wychowanie społeczne.

Do najczęstszych kłopotów, jakie sprawiają małe i uparte dzieci, należą: napady złości, agresja, problemy z jedzeniem, ubieraniem się, kłamstwa i rywalizacja między rówieśnikami.

Napady złości mają określony cel, którym jest próba zwrócenia na siebie uwagi lub sposób na otrzymanie upragnionej rzeczy. Jeżeli dziecko ma skłonność do reagowania w ten sposób, należy dążyć do ograniczenia częstotliwości i zmniejszenia intensywności tych zachowań. Pomóc w tym mogą następujące zalecenia:

- chwalimy dobre zachowanie dziecka, ilekroć poradzi sobie ono z daną sytuacją w odpowiedni sposób, nie wykorzystując płaczu, krzyku i ciskania przedmiotami
- podejmujemy działanie zanim rozpocznie się napad, zwykle poprzedza go złe zachowanie (płacz, krzyk)
- ignorujemy napady złości: nie jest to łatwe, ale daje pewność, że dziecko nie otrzyma nagrody w postaci zainteresowania się jego osobą – oczywiście nie polega to na pozostawieniu dziecka samemu sobie,
- starajmy się, aby napad złości nie przyniósł pożądanых przez dziecko rezultatów w postaci, na przykład, uniknięcia czegoś, tylko dlatego, że krzyczy i płacze,
- nie pozwólmy wyprowadzić się z równowagi – nigdy na dziecko w takiej sytuacji nie krzyczymy,
- po ataku złości nie wracajmy do tego, nie roztrząsajmy,
- dajmy dziecku do zrozumienia, że rozumiemy jego zdenerwowanie, ale dopiero wtedy, gdy się uspokoi. Można wtedy powiedzieć: „Przykro mi, że byłeś tak strasznie zły, ale takie zachowanie nie jest dobrym rozwiązaniem,, – dziecko w wieku przedszkolnym potrafi już zrozumieć taki komunikat,
- z czasem możemy też uczyć wyrażania swoich uczuć za pomocą słów: kiedy dziecko nabierze w tym wprawy, ataki złości staną się coraz rzadsze.



Wiele upartych dzieci bije, popycha, gryzie, rzuca różnymi przedmiotami, aby osiągnąć określony cel. W późniejszym wieku tego typu agresja słabnie, ale najczęściej zastępuje ją agresja słowna. Dlatego warto pracować nad tym, aby redukować tego typu zachowania jeszcze w dzieciństwie.

Istnieje kilka sposobów:

- podobnie jak w przypadku napadów złości chwalmy malucha, kiedy swoją frustrację rozładowuje w sposób nieagresywny,
- kiedy kryzys mija, uczymy dziecko innych, niż agresja zachowań. Począwszy od trzeciego roku życia możemy udzielać takich na przykład rad: „Jeśli jesteś zły, weź głęboki oddech i przyjdź ze mną porozmawiać”, z czasem dziecko nauczy się stosować tę metodę,
- ograniczamy oglądanie nieodpowiednich programów telewizyjnych,
- okażmy dziecku, że rozumiemy jego złość, ale jednocześnie dajmy mu do zrozumienia, że takie zachowanie nie będzie akceptowane. Możemy wtedy powiedzieć: „Wiem, że byłeś zły, ale nie wolno Ci nikogo uderzyć, nawet, jeśli byłeś wściekły”.



Współuczestniczenie w wychowaniu upartego dziecka nie jest zadaniem łatwym. Jeśli jednak nie podejmiemy żadnego działania, trudności z jego zachowaniem będą narastały i zaowocują poważnymi problemami w szkole.

Powyższy tekst jest jedynie sugestią, wskazówką dla często bezradnych i bezsilnych rodziców oraz wychowawców małych uparciuchów.

Poczytaj mi mamo...

„Bajka o syrenie i złotej wyspie”



Gdzieś na środku Pacyfiku - największego oceanu na świecie, rozszalał się potężny sztorm. Pech chciał, że w sam środek żywiołu dostał się żaglowiec z trzydziestoma marynarzami na pokładzie. Fale rzucały statkiem tak jak dziecko bawiące się pudełkiem zapalek. Nie minęło wiele czasu, kiedy olbrzymia fala przykryła cały okręt, który przełamał się na dwie części i natychmiast zatonął a wraz z nim wszyscy żeglarze.

Właściwie to nie wszyscy. Jeden z nich o imieniu Silver, schował się w czasie sztormu do pustej beczki, którą woda zmyła z pokładu jeszcze przed zatonięciem. Beczka unoszona na wielkich bałwanach wody przetrwała morską burzę.

Kiedy wiatr ucichł a fale przestały kołysać, wieko beczki otwarło się i wychynęła z niej poobijana głowa marynarza. Jak tylko sięgnął okiem, wszędzie była woda. "Tak czy inaczej jestem zgubiony" - pomyślał. "Nie mam wody do picia i nie mam jedzenia, długo nie pożyję". Żeglarz wiedział, że morska woda nie nadaje się do picia bo jest słona i jeszcze bardziej wzmaga pragnienie. Bez wody człowiek może przeżyć co najwyżej siedem dni.

Zrozpaczony Silver leżał więc w beczce i czekał na śmierć. Po czterech dniach i nocach zaczął majaczyć i nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje. I wtedy przyszła pomoc, której zupełnie się nie spodziewał. Z głębin morskich wynurzyła się syrena - kobieta z rybim ogonem zamiast nóg.

Syrena cały dzień holowała beczkę wraz z nieszczęsnym Silverem w kierunku najbliższej wysepki. Przed wieczorem Silver wyczołgał się na piasek, znalazł maleńkie źródło słodkiej wody i zaspokoił pragnienie. Zaraz potem najadł się słodkich owoców rosnących na krzewach, których nie potrafił nawet nazwać.

Następnego dnia przeszedł całą wyspę wzdłuż i wszerz. Była naprawdę malutka. W dziesięć minut mógł ją obejść spacerem. Była tu jednak słodka woda, sporo drzew i krzewów na których rosły jadalne owoce. Na wyspie gniazdowało dużo ptaków, zauważył też na plaży wielkie żółwie morskie, które znosiły jaja w piasku. Mógł tu przeżyć wiele lat czekając na pomoc.

Silver zastanawiał się, czy rzeczywiście uratowała go syrena, czy też były to majaki spowodowane pragnieniem. Długo nie czekał na odpowiedź. Trzeciego dnia po przybyciu na wyspę zobaczył syrenę na plaży. Podeszedł do niej i powiedział:

- Witaj syreno, dziękuję, że mnie ocaliłaś, gdyby nie ty, na pewno bym nie przeżył.

- Witaj żeglarzu! Rzeczywiście, kiedy cię znalazłam, byłeś ledwie żywy, cieszę się, że udało mi się doholować cię do wyspy. Najbliższy ląd jest tysiąc mil stąd. Mam na imię Marvinina, a ty?

„SŁONECZNE CIEKAWOSTKI”- wrzesień/ październik 2018

- Zwą mnie Silver.

- A więc powodzenia Silver, będę cię tu odwiedzać co jakiś czas, doglądać jak ci się będzie - to mówiąc syrena wskoczyła do wody, plusnęła swym rybim ogonem i zniknęła w morskiej toni.

Żeglarz usiadł na piasku. W uszach brzmiał mu jeszcze śpiewny głos syreny a oczy świeciły mu złotym blaskiem. Blaskiem złotego naszyjnika, który syrena miała zawieszony na szyi.

Minęło kilka dni, kiedy Marvina znów pojawiła się na wyspie. Silver przywitał się grzecznie i od razu zwrócił uwagę, że syrena nie miała już na sobie naszyjnika. Za to na wszystkich palcach rąk błyszczały jej złote pierścienie wysadzane szlachetnymi kamieniami. Syrena przypatrywała mu się bacznie.

- I co marynarzu, jak ci się żyje na wyspie?

- Och całkiem dobrze - odrzekł Silver. - Jest woda, jedzenie, sypiam w szałasie, który zbudowałem pod palmami. Myślę, że jakoś dam radę przetrwać kilka najbliższych miesięcy. Tylko nie ma się do kogo odezwać, gdyby nie ty Marvino... Opowiedz mi coś o sobie, myślałem, że syreny nie istnieją.

- A jednak istnieją - uśmiechnęła się syrena. - Nie jest nas co prawda dużo i żyjemy raczej samotnie, trochę jak ty na tej wysepce. Gdy już jednak spotkamy człowieka, to możemy spełnić jedno jego życzenie.

- Życzenie? Każde życzenie? A skąd masz takie piękne pierścienie Marvino? - Silver nie mógł powstrzymać się od tego pytania.

- Ach te błyskotki - syrena obojętnie spojrzała na swoje ozdobione złotem dłonie. - Dno oceanu usłane jest wrakami statków zatopionych przez sztormy. W niektórych są całe góry tych świecidełek. Odwiedzam je czasami i przymierzam sobie dla zabawy.

- To może przyniesiesz coś i dla mnie? - zaproponował Silver przełykając ślinę.

- Och, muszę już wracać, nie mogę zbyt długo przebywać na lądzie, to niezdrowe dla mojego ogona! - krzyknęła syrena z przejęciem i zanurzyła się w morską wodę. - Jutro coś ci przyniosę! - rzekła i zanurkowała pod wodę.

- Proszę, to dla ciebie - powiedziała następnego dnia, wręczając mu złotą koronę nabijaną diamentami, rubinami i szmaragdami. - Teraz jesteś królem wyspy! - zaśmiała się rozbawiona.

Silver oniemiał z zachwytu. Trzymał w ręku skarb za który w swoim kraju mógłby sobie kupić małe miasto.

- Więc... a więc mówisz, że tego jest tam więcej? - wyszeptał podniecony.

- Ach, całe stosy - odpowiedziała obojętnie Marvina.

- A możesz, czy możesz przynieść mi tego więcej? - zapytał gorączkowo Silver.

- Czy to twoje życzenie? - zapytała syrena bacznie wpatrując się w rozbitka.

- Tak, chcę, żebyś codziennie przynosiła mi po jednym skarbie z zatopionych okrętów. Takie jest moje życzenie.

- Dobrze więc. Niech tak się stanie - posmutniała syrena, bo wiedziała, że teraz całe dni będzie musiała znosić Silverowi skarby i nie będzie już mogła beztrósco pływać sobie w oceanie.

Silver nie mógł spać tej nocy. Oczyma wyobraźni widział zatopione galeony pełne złota i drogich kamieni. Dotykał pożądliwie złotej korony, w końcu usnął marząc o tym, że stanie się najbogatszym człowiekiem na świecie. Następnego dnia nie mógł doczekać się Marviny. W końcu przyплыnęła przynosząc mu platynowy naszyjnik. Kolejnego dnia przyniosła garść szafirów, później złote berło. Codziennie skarb Silvera powiększał się o kolejny przedmiot wyłowiony przez syrenę.

Minęło wiele dni, potem miesiące i lat. Wyspa na której mieszkał Silver zapełniona była złotymi monetami, platyną, diamentami i innymi bogactwami. Krzewy i drzewa z owocami uschły, bo Silver zakrył je złotem wyławianym codziennie przez syrenę. Ptaki uciekły, a żółwie wyprowadziły się, bo plażę pokrywały świecące przedmioty, które nie pozwalały na znoszenie jaj w piasku. Nawet ze źródła ledwie sączyła się woda przykryta przez srebro i złoto.

Silver był najbogatszym człowiekiem na ziemi ale nie miał co jeść. Marvina nie mogła mu pomóc bo cały czas spełniała jedno, jedyne życzenie marynarza. Codziennie kolejny przedmiot ze złota,

„SŁONECZNE CIEKAWOSTKI” - wrzesień/ październik 2018



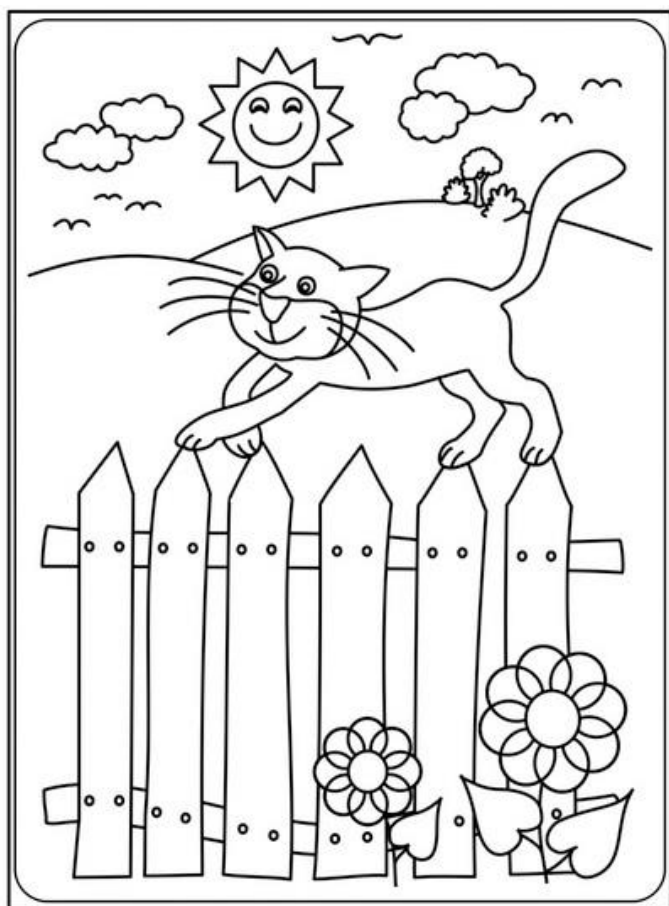
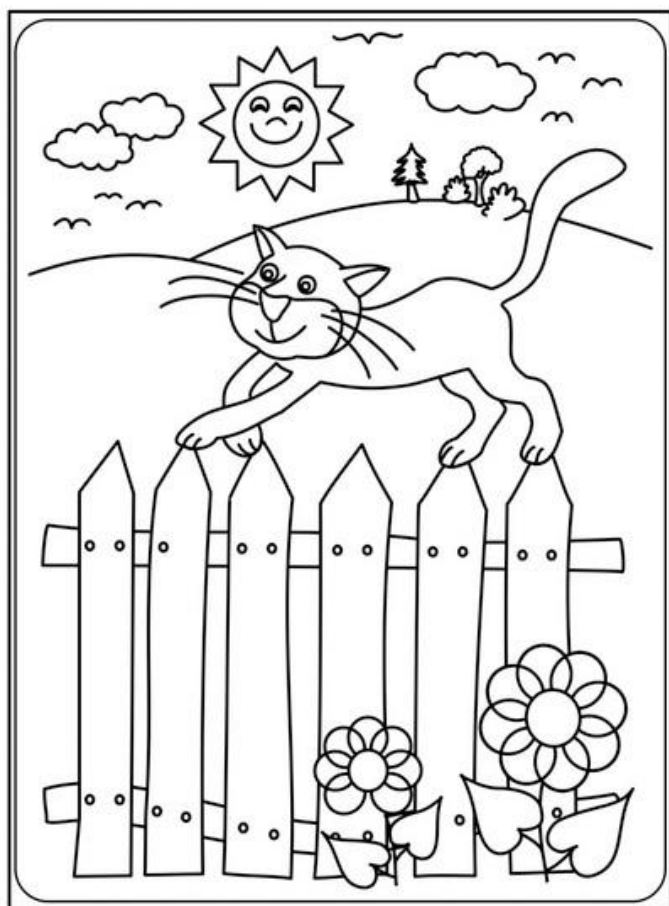
srebra lub platyny lądował na plaży. Wyspa leżała z dala od szlaków handlowych i nie przepływały tędy żadne statki. Nie miał więc kto zabrać Silvera z wyspy. W końcu umarł i został z niego tylko szkielet w koronie sterczący na górze pełnej złota.

Wraz ze śmiercią Silvera, Marviną znów stała się wolną syreną. Kiedy tylko zobaczyła jakiś statek odpływała jak najdalej, żeby nie spotkać przypadkiem człowieka, któremu będzie spełniać jakieś życzenie. Rozpowiedziała też swoją historię innym syrenom, tak, że od tamtej pory ludzie nie spotykają już kobiet z rybimi ogonami.

A gdzieś na środku Pacyfiku leży złota wyspa i czeka na swojego odkrywcę...



Znajdź 9 różnic pomiędzy obrazkami.



Zwierzątka pogubiły własne cienie. Pomóż im je odnaleźć.
Połącz linią zwierzątko z jego cieniem.

